

N<sup>o</sup>

338.

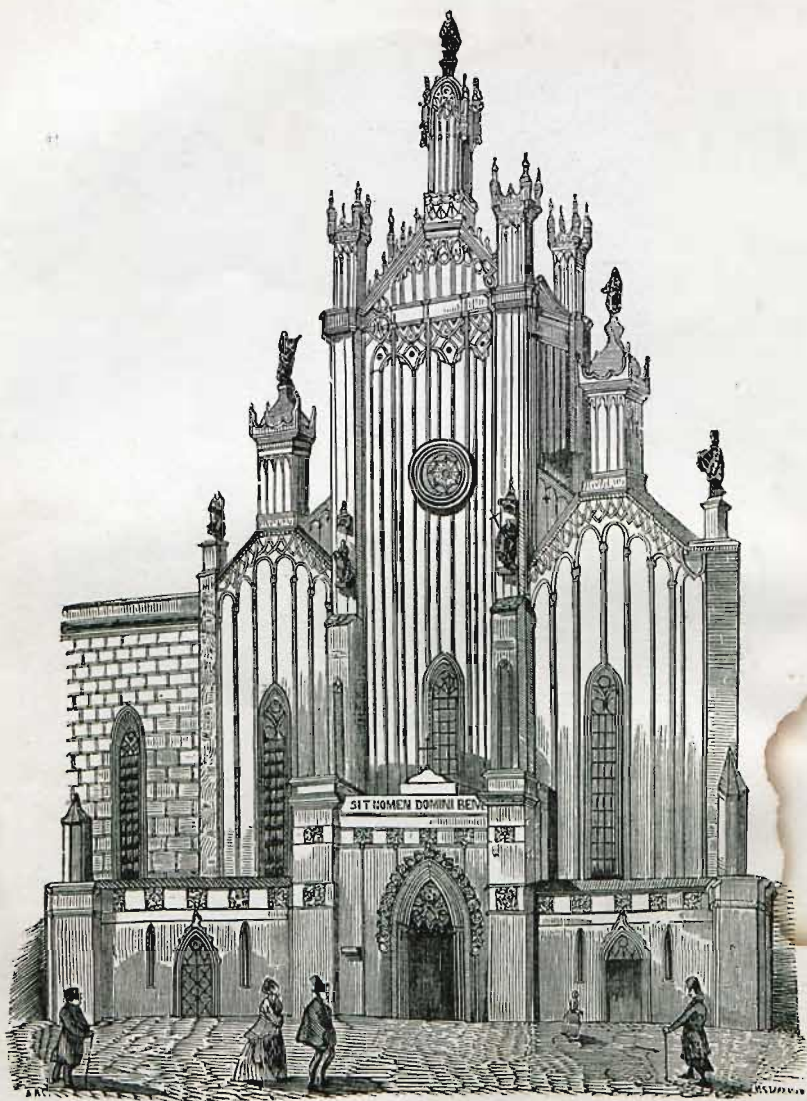
i



EX LIBRIS

STEFANA DZIEWULSKIEGO

2.4. 49 d. 16



KOŚCIÓŁ KATEDRALNY Ś-go JANA.

przy ulicy Święto-Jańskiej.

II. 1841/42

**KOŚCIOŁY WARSZAWSKIE  
I ICH WIZERUNKI.**





# KOŚCIOŁY WARSZAWSKIE

RZYMSKO-KATOLICKIE

OPIŚANE POD WZGLĘDEM HISTORYCZNYM

PRZEZ

**JULJANA BARTOSZEWICZA.**

WIZERUNKI KOŚCIOŁÓW I CELNIEJSZE W NICH NAGROBKI

RYTOWAŁ NA DRZEWIE

**Michał Starkman.**

*Eugenia Radlińska*

**WARSZAWA,**

W Drukarni S. Orgelbranda.

przy ulicy Miodowej Nr. 495.

—  
**1855.**



MD. 399

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu,  
prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie d. 20 Sierpnia (1 Września) 1855 r.

Starszy Cenzor, **Sobieszczański.**

*[Handwritten signature]*  
BIBLIOTEKA TECHNICZNA  
WARSZAWA  
PUBLICZNA  
II. 1301

2 143/46

BZ08PK/014-15



## KOŚCIÓŁ KATEDRALNY Ś<sup>go</sup> JANA. (\*)

---

Na początku XIII wieku, na tém samém miejscu na którém dzisiaj stoi kościół Ś<sup>go</sup> Jana, znajdowała się niewielka a drewniana kaplica, do której załoga zamkowa i służba książęca, wreszcie mieszkańcy małej wioski, jaką była jeszcze wtedy Warszawa, uczęszczali na nabożeństwo. Według podania, Konrad książę Mazowiecki, pierwszy upodobawszy sobie wzgórzyste położenie miejsca nad Wisłą, zbudował sobie tutaj zameczek i kościółek. Jedno i drugie często narażane było na bardzo rozmaite klęski, to na pożary, to na krwawe napaści litewskie. Ale mimo to, kiedy z upływem czasu Warszawa wyrosła na miasto, i pierwszy jój kościółek Ś<sup>go</sup> Jana nabywał coraz większego znaczenia; został najprzód filiją parafii w Górze, potem sam zaczął tworzyć oddzielną parafiją najdawniejszą w Warszawie. Ale kiedy się

(\*) O tym kościele posiadamy dziełko ks. Pijara Ksaw. Kurowskiego: Wiadomość historyczna o kościele metropolitalnym Warszawskim pod tytułem Ś<sup>go</sup> Jana w Warszawie 1841. w 8ce str. 175. Prócz tego ks. biskup Zenopolitański Albertrandi napisał dzieje kapituły, a expijar kustosz Warszawski ks. Edw. Czarnecki dzieje samego kościoła, które szczególnie zajmują się wykazaniem funduszów. Z wielką szkodą dla nanki, ostatecznie te dwie prace nie są ogłoszone drukiem.



to stało? trudno powiedzieć z pewnością; najprędzej za panowania na Mazowszu Bolesława II, (umarł r. 1313). Bo kiedy po tém w lat kilkanaście, złożono sądy w Warszawie przeciwko Krzyżakom, w skutku wyroku rzymskiego, kościół ś-go Jana już parafijalny, jako w mieście ludném, bezpieczném i wygodném, przeznaczony został na ten cel dla delegatów apostolskich i pełnomocników królewskich. Proboszczem kościoła był wtedy Stefan, wikarym Jan, a dozorcą szkoły parafijalnej, bo i ta już była, Hańko. Na dniu 4 lutego 1339 r., rozpoczęli sędziowie prace swoje, i chociaż pełnomocnik krzyżacki ostrzegł ich, że przybył do Warszawy, nie jako do sędziów, ale jako do ludzi uczciwych i poważnych, chociaż założył od nich apelacyją do Papieża, mimo to wysłannicy rzymscy i królewscy, świadków ścigali i przesłuchiwali ich w marcu i kwietniu, po kraju jeździli dla śledztwa i wreszcie na dniu 16 września, w kościele ś-go Jana, wyrok zaoczny na Krzyżaków i kłatwę rzucili.

Książę Janusz starszy, był drugim prawie założycielem kościoła, bo najwięcej wspaniałości mu nadał; jak Warszawę albowiem obrał sobie za stolicę księstwa, tak jój świątynią wybrał sobie za ulubiony kościół. Rozszerzył najprzód znacznie budowę ś-go Jana, zrzucił drzewo, a postawił mury, potem kościół wzbogacał zapisami; w roku 1398 podarował mu rozmaite sprzęty ku nabożeństwu służące: mszały, psalterze i bogate relikwije, pomiędzy któremi miał się znajdować w złoto oprawny cień z korony Zbawiciela. Nie dosyć na tém, chciał książę kościół swój postawić wyżej i w hierarchicznym względzie. Dla tego w roku 1402 wyrobił pozwolenie ku przeniesieniu kolegiaty Czerskiej do ś-go Jana. Zajął się tém natychmiast, na jego żądanie Wojciech Jastrzębiec biskup poznański: na kapitule więc generalnej, jaką ze swemi pralatami odbywał, podniósł kościół ś-go Jana do stopnia kolegiaty, erekcyją wydaną na dniu 5 Stycznia 1406 r. Do trzech kanonij czerskich, książę jeszcze siedem innych uposażył; z tych proboszczowi nadał plebaniją Tarczyn-

ską, kustoszowi Warecką i osobno szczerze nadał rządę kościoła ś-go Jana, to jest proboszcza, którego zrobił dziekanem kolegiaty, dał mu władzę nad wszystkimi kanonikami i parafijanami, a w kościele nadzór i władzę. Biskup Wojciech ze swojej strony założył archi-dyjakonią, jako pierwszą prelaturę. Poprzednio już książę skupował, zamieniał dobra i myślał o téj fundacyi, jednéj z najznakomitszych w całej Polsce. Teraz ofiary swoje w akcie urzędowym spisał, kanoników pomianował, nabożeństwo na swoją intencyją rozrządził i wymówił sobie, ciągłą rezydencyją kanoników przy kościele. Odtąd ś-ty Jan po katedrze Płockiej był pierwszym kościołem na Mazowszu, mając kapitułę z dwunastu członków złożoną. Książę jawnie powiedział, że chce mieć w Warszawie pod bokiem swoim zaszczyt ziemi mazowieckiej, chciał więc do niego zgromadzić wielką ludność modlących się, a mury kościelne na wspaniałe grobowce rodziny książęcój przeznaczył.

Dla tego nie ustał nawet przez całe życie zdobić świętego gmachu, który miał być pośmiertném jego w Warszawie mieszkaniem. Jeżeli dla kościoła wielkie sam położył zasługi, większe nierównie dopiero pole otwierał przez ten popęd, który nadał pobożności publicznej, bo księcia Janusza naśladowali naturalnie, rodzina i ziemianie z całej okolicy. Jeszcze sam założyciel uposażył wikarjuszów, (1446 r.) zanim spoczął w murach kościelnych. Nie ma pomnika któryby wskazywał miejsce gdzie pochowano jego zwłoki; była to obojętność której nie mogę darować współczesnym; jeżeli nie dobrodziejowi kościoła, to znakomitemu władcy, hołd publiczny wdzięczności się należał, bo wszakże to „był pan najmędrszy i najznakomitszy pomiędzy współczesnemi książętami, państwo jego kwitnęło, bo najsprawiedliwiej w niém rządził, a był umiarkowanym tak, że go na przykład wskazywano.“ (Długosz.) Po jego śmierci, zatwierdzenie papieżkie erekcy Biskupa Poznańskiego, dał Jędrzej Pallatio nuncjusz Eugenijusza IV, w roku 1444.

Po Januszu największą dobrodziejką kościoła, pokazuje się Anna księżna Mazowiecka. Uposażyła mansjonarzy (1441 r.); poprzednio zaś zbudowała kaplicę, z której wychodziło się na ganki zamkowe. (1428 r.) Osobny zapis uczyniła na doroczne żałobne nabożeństwo w dzień swojego zgonu. (1450 r.) Czem może pobudzony Bolesław syn Janusza, który także w grobach tutejszych spoczywa, (um. 1453 r.) książę również rozumem i cnotą znakomity, zatwierdził wszystkie przywileje kościoła i nowe mu nadał z miasta fundusze, jako dochód stały na przyszłe budowle i naprawy. Stefan z Mniszewa Wodyński, proboszcz warszawski, kanonik plocki, wielki dostojnik mazowiecki, bo kanclerz książęcy, założył kaplicę Najświętszego Sakramentu i bogato ją zapisami swojemi uposażył. (1450 r.) Oprócz szlachty rzucili się do kościoła z dobrodziejstwami i mieszczanie warszawscy; to budowali, to zapisy dawali, to uposażali kaplicę, to powiększali dawniejsze fundacyje, rozszerzali je i rozwijali, tak że kościół coraz więcej wzrastał w przybudowy i w fundusze. Z mieszczan z największą hojnością występuje pod owe czasy rodzina Baryczków, która przez kilka pokoleń ciągle sypała do ś-go Jana skarby swojej pobożności i aż na grób sobie wysłużyła w kolegiacie, obok najznakomitszej szlachty, obok największych panów. Za mieszczanami wysunęły się cechy, które także miały tutaj swoje bractwa i uprzywilejowane ołtarze. Nie byli od tego książęta panujący; Konrad, Bolesław i Jan szczególnie, porobili zapisy do ołtarza cechu krawieckiego, a Konrad II w nowe przywileje uposażył altarzystów. (1495 r.)

Tutaj zamyka się okres mazowiecki dla Warszawy, a więcéj dla kościoła ś-go Jana. Książęta opatrzyli go we wszystkie potrzeby, instytucyje i fundusze, obstawili go masą duchowieństwa, ponadawali całe tomy ustaw. Ostatni przywilój książęcia Janusza II z dnia 14 sierpnia 1525, usuwał studentów od śpiewania psalmów w kościele i obowiązek ten zlewał na oddzielnie wtedy postanowionych ośmiu księży psalterzystów. W kilka miesięcy



potém umarł Janusz, ostatni dziedzic dynastji, nie wiele przeżywszy rodzzonego brata Stanisława; Mazowsze wcielone zostało do Korony, braciom książętom zaś dźwignięto pomnik w kościele, który aż po dziś dzień świadczy o znikomości blasków światowych.

Dwaj książęta okryci zbroją spoczywają obok siebie, wykuci z kamienia; ponad nimi wznosi się sarkofag na kolumnach marmurowych,



Pomnik książąt Mazowieckich.

wych, między którymi srebrny posąg Zbawiciela na krzyżu na aksamicie czerwonym z ramami srebrnemi, a poniżej napis, który ma

w dziele swoim Starowski. Zdawało się że ze śmiercią naturalnych opiekunów kościoła ś-go Jana, wszystko się dla niego skończyło i opieka pańska i świetna przyszłość ku jakiej podążał. Miasto w pierwszym strachu, podjęło się czuwać nad jego całością i z duchowieństwem podzieliło wspólne starania: kapituła wzięła na siebie utrzymywanie i reparacyją prezbiterium, a nad drugą częścią kościoła, czuwali odtąd opiekunowie postanowieni od 1530 r., którzy wybierani byli z pomiędzy najzamożniejszych mieszczan. Ale Zygmunt Stary wzięwszy po książętach dziedzictwo Mazowsza, nie zapomniał że jest razem po nich kollatorem ś-go Jana w Warszawie. Do tego najprzód żona jego królowa Bona, a potem córka Anna Jagielonka, która za Batorego wzięła oprawą Mazowsze, troskliwie zajmowały się wszystkiem, co się tylko dobra kościoła dotyczyło i ś-ty Jan nie wcale nie stracił na zmianie panującej dynastji. Pierwsza kapela włoska grała mszę świętą w kolegiacie 29 maja 1523 r. Król Zygmunt uczynił zapis na

utrzymanie organisty (1530 r.); zrzekł się na rzecz kapituły prawa patronatu do wikaryjuszów (18 czerwca 1535 r.); oznaczył dla ś-go Jana stałego odąd proboszcza (1539 r. Metr. ks. 55). Nowe uposażenie z miasta wyznaczył dla kapituły. Za niego biskup Latański odbudowywał, za niego też drugi biskup Brannicki zaprowadzał do tutejszego kościoła nabożeństwo czwartkowe poranne, na uczczenie Najśw. Sakramentu, które aż po dziś dzień z wszelką wystawnością się odbywa (1540 roku). Za niego królowa Bona wyrobiła w Rzymie dla dziekana kolegiaty Warszawskiej, prawo poświęcania w całym dekanacie obrazów, naczyń, patyn, kielichów i wszelkich sprzętów do użytku służby Bożej służących (5 Marca 1544 r.). Księżna Anna Mazowiecka siostra Janusza i Stanisława, Odrowążowa z męża, na wewnętrzne ozdoby kościoła sypała złoto, wzniosła wieżę, dała marmurową posadzkę. Zygmunt August który często bywał w Warszawie i składał tutaj sejmy, przyprowadził do skutku ugodę pomiędzy dziekanem ś-go Jana a radnemi miasta względem stałych dochodów, jakich teraz Warszawa dostarczać musiała dla kościoła. (1556 r.) Potém nadał kapitule prawo wybierania jednego z kanoników swoich na proboszcza Panny Maryi, na Nowém mieście. (1562 r.)

Kiedy miasto rośło, jednocześnie i kolegiata coraz większego, coraz rozleglejszego nabywała w kraju znaczenia. Już nie był to prowincjonalny kościół mazowiecki, ale polski koronny. Królowie zajęli po książętach zamek i modlili się u świętego Jana. Niewidziani dotąd biskupi, co raz częściej tutaj goście. Już w kolegiacie wreszcie odbywają się synody prowincyi całej, niby sejmy duchowne szlachty; u ś-go Jana prawa duchowne kują dostojnicy kościoła dla całej Polski, Rusi i Litwy. Pierwszy taki synod który się odbył w Warszawie u ś-go Jana, miał miejsce pod prymasem Przerębskim; zjechali się wtedy wszyscy biskupi polscy, a Stanisław Orzechowski miał do nich mowę

o godności stanu duchownego. Na synodzie przewodniczył nuncjusz papieżki Boniwani biskup Kameryński. (4 marca 1561 r.)

Z tego czasu pochodzi pomnik dwóch braci Półkoźców Wolskich, rodem z Mazowsza, ale senatorów koronnych. Jeden z nich biskup kujawski Mikołaj, mąż wspaniały i szczodroblivy, zyskał do takie-



go stopnia przyjaźń Zygmunta Augusta, „że prawie we wszystkich królestwach tego rządu, zdał się na jego samego rozsądku ten pan polegać“ (Niesiecki). Chociaż biskup, mało dbał o kościoły, ale ciągle

po lasach uwijał się z oszczepem w rękę na dzikiego zwierza, dniom nawet świętym nie przepuszczał; kiedy lud pobożny w processyjach obchodził kościoły, biskup grzmiał z rogu myśliwego na koniu, otoczony dworzany i sforami chartów. Falenty pod Warszawą były jego własne; drugi zaś brat Stanisław rycerz, był kasztelanem sandomierskim, marszałkiem nadwornym koronnym i starostą warszawskim. Kiedy umarł (25 września 1566), biskup dowiedziawszy się o tém, niebezpiecznie zapadł w Wolborzu, wyjechał potem do Warszawy pogrzeb bratu sprawić, tutaj cięższa przyszła choroba i po pięciu latach biskupstwa umarł (3 marca 1570 r.) więc razem obudwu w jednym grobie złożono i razem na pomniku dwóch braci wykuto. Pomnik ten położyli: Barbara z Tarnowa wdowa po Stanisławie i syn jego Mikołaj (1568) który potem był marszałkiem wielkim koronnym i założycielem Kamedulów na Bielanach krakowskich.

Ta świetność kościoła ś-go Jana jeszcze mocniej rozbliła od czasów śmierci Zygmunta Augusta, kiedy nastąpiły elekcye kró-



łów. Wtenczas wszystkie sejmy otwierano nabożeństwem u ś-go Jana i wtenczas tłumy szlachty; dojszownicy kościelni napełniali zwykle ś-ty przybytek, wtenczas śpiewano tutaj *Te Deum* za szczęśliwie dokonaną elekcją, a królowie albo sami osobiście, albo przez swoich pełnomocników, na pakta konwenta przysięgali. Tutaj już wszystkie odbywały się uroczystości, a obok nich i smutne sceny nierzędu. Arcy-biskup Lwowski przywozi różę złotą od Papieża dla królowej Anny, nie kiedyindziej ją odda, jak na konwokacyi, nie gdzieindziej, jak u ś-go Jana w Warszawie (1587); Anna tę różę podarowała kościołowi. Nie skąd inąd tylko z wieży ś-go Jana spoglądał Annibal z Kapui, nuncyusz, na pole pod Wolą, które krwią braterską miało popłynąć. Ale jeszcze powaga prawa zostaje. Karnkowski u ś-go Jana odprawia dziękczynne nabożeństwo za obiór króla Zygmunta (19 sierpnia) a Zborowsky i kardynał Radziwiłł, nie śmieją drugiego *Te Deum* śpiewać w tymże samym kościele i szukają innej świątyni po przedmieściach. Nie długo i to nastąpi: przed jednym ołtarzem dwóch przeciwnych sobie obozów zwolennicy, imienia Boskiego wzywać będą na braci. Jeszcze z kazalnicy ś-go Jana rozchodzi się wymowny głos Skargi, na dziękowaniu kościelném za szczęśliwy powrót króla ze Szwecyi (19 listopada 1598). Jeszcze nie wszystko stracone. Oto koronowany pan zasiada w Warszawie i nowego blasku kościołowi przydaje, niby sąsiad jego wieczysty. Jednocześnie z tym wypadkiem pożar nawiedza miasto, a w płomieniach giną stare akta, przywileje kolegiaty, zapisy fundacyi, pamiątki po dobroczyńcach (1598 r.). W lat 4 potem, gwałtowny wicher obalił wieżę z kościoła, pożrywał dachy, a następnie zapadło się sklepienie boczne, pootwieraly się groby, a gruzy zasypały znaczną część kościoła. (1602 r.) Krzyż cudowny Zbawiciela który z Norymbergii, zajętej nowościami religijnymi przywiózł do Warszawy jeden z Baryczków, ocalał i król kazał go przenieść najprzód do miejsca w którym kapituła odbywała swoje narady, a potem zamieścić na oddzielnym ołtarzu. Dopiero później w lat

kilkadziesiąt Stanisław Małopolski ziemianin bractawski powziął myśl wystawienia kaplicy dla tego krzyża i postawił go na miejscu skarbcza kościelnego. Ciemna ta kaplica miała nadzwyczajny powab dla wyższego towarzystwa warszawskiego. Ze skrucą w sercu tutaj się najwięcej modlono; bogate obicia, wota i obrazy przyozdabiały to miejsce modlitwy, a każdy tutaj chciał coś złożyć na ofiarę. Oryle i flisy w podróżach swoich z Krakowa do Gdańska, zawsze wstępowali do tej kaplicy, a „u Fary, gdzie pan Jezus stary,” msze zakupywali. Pobożne legendy zaczęły się błąkać pomiędzy ludem, że Zbawicielowi broda na tym krzyżu odrasta, i że tylko niewinne dziewice mogą ją obcinać.

W ogóle za Zygmunta III. kościół ś-go Jana uległ wielkim zmianom. Cały świetnie wyporzadzono, do zakrystyi i skarbcza przybyły kosztowne ornaty i naczynia. Ołtarz wielki na nowo król odbudować kazał z drzewa i suto cały wyzłocić; tabernakulum wtedy dano srebrne z wizerunkiem baranka apokaliptycznego. Na ołtarzu postawiono wspaniały obraz Palmy młodszego, wystawiającego Najświętszą Pannę, ś-go Jana Chrzciela i ś-go Stanisława. Król znał się na malarstwie, więc pięknymi dziełami sztuki artystów włoskich, zdobił kościoły polskie. Po nad obrazem Palmy w rzeźbie został wykuty Zbawiciel przyjmujący chrzest od ś-go Jana. Wewnątrz cały kościół nową świąteczną przywdział szatę. Król własnym kosztem znacznej wielkości wznosił organy, do których budowy aż podobno ze Szwecyi ściągnął artystę. (1617 r.) I w ogólności za jego czasów najpiękniejsze malowidła, najcudniejsza muzyka, rozslawiły szeroko kościół ś-go Jana. Kaplicę swoją w której mszy słuchał, w dni powszednie, król Zygmunt przystroił jakby galeriją malowideł, a na chórze często się dawał słyszeć znakomity wirtuoz nadworny włosz Asprilli Pacella, który u ś-go Jana znalazł nawet swój grobowiec, (umarł 4 marca 1623 r. mając lat 53.) Dwa chóry połączyły kościół z zamkiem; zbudowane w prezbiterium szły gankami do komnat mieszkalnych. Król w dni świąteczne szedł

zwykle do kościoła ze swego zamku, przez galeryją umyślnie na ten cel urządzoną, królowa zaś słuchać jój mogła ze swego pokoju; niewiasty dworskie miały ganki osobne, któremi wcale nie wchodzili mężczyźni. Biskup Maciej Łubieński dziesięcinę kmiecią ze wsi Ostrowa, (w parafii magnuszewskiej) stale na fabrykę kościoła ś-go Jana przeznaczył. (1630 r.) Wreszcie kapituła najznaczniej za tego panowania wzrosła w powagę; wysocy urzędnicy koronni z duchowieństwa zaczęli się starać teraz o głos w téj kapitule; wielu z kanoników i prałatów warszawskich wyrosło na biskupów, książąt i senatorów. Kilku z nich wstawiło się dyplomacyją. Zasiadali w jój gronie ludzie uczeni i wielcy sercem, to jest miłości skarbami dla bliźnich. Z kapituły warszawskiej wyrosło samych prymasów R-plitéj jedenastu i dwóch kardynałów. Reszka dyplomata znany w Rzymie, Neapolu i Madrycie, uczony europejski, był za Zygmunta III, dziekanem téj kapituły. Późniejszy zaś jój dziekan, a zawsze za tegoż samego panowania, ksiądz Raciborski założył szpital w Piasecznie i wiele dóbr swoich zapisał na szkoły i uczniów ś-to-Jańskich w Warszawie. (1630). Nareszcie arcy-bractwo literackie, które potem znakomicie podniosło świetność kościoła naszego, za Zygmunta III także osiedliło się po różnych wojnach i losach, w kolegiacie ś-go Jana.

W tymże kościele jednak Piekarski rzucił się z czekaniem na króla Zygmunta (15 listopada 1620 r.), i byłby go zabił, gdyby nie Opatrzność Boska, która nie dopuściła zbrodni.

W 1632 roku, pierwszy raz od czasu wolnej elekcji królów, nowo obrany pan u ś-go Jana osobiście miał składać przysięgę na pakta konwenta. Dotąd obierano zwykle cudzoziemców, więc pełnomocnicy elektów za nich przysięgali. Teraz nowy a pierwszy podobny widok ogromne tłumy sprowadził, szlachtę i senatorów, do kościoła (14 listopada). Po mszy arcy-biskupa, zbliżył się król do wielkiego ołtarza, gdzie Jerzy Ossoliński podskarbi nadworny, jako kanclerz prywatny dotychczasowego królewica, głos chciał podnieść, i za elekcyją mieniem pana R-plitéj dziękować.



Nie pozwolili na to nadużycie starzy senatorowie, przestrzegając majestatu narodowego; rzecz to była kanclerza, zatém podskarbiemu tylko prywatnie, przed oddaniem elekcyi przymówić się dali. Król wtedy ukląkł i mocnym dobitnym głosem wyrzekł uroczystą przysięgę, którą mu obadwaj kanclerze czytali. Kiedy powstał, prymas odezwał się do niego, że przysięga którą złożył nie uwłacza prawom religii katolickiej, na co gdy głos podniósł Leszczyński, dyssydent wojewoda bełzki, Prymas odrzekł: że prawa za sobą nie ma i to mówiąc oddał dyplomata elekcyi królowi; wtedy marszałkowie od ołtarza szli z laskami ku tłumom ludu i nakazawszy milczenie, czytali elekcyją, a prymas *Te Deum* zaśpiewał. Lud i wszyscy przytomni zaczęli wtórować pieśni, ale bez ładu i składu, głosy i nuty się pomieszały i napróżno chór królewski muzyków do lepszej sztuki wdrożony, chciał zaimponować tej głosów rozpuście: ustąpił przed powszechną radością. Król powrócił potém do zamku, a marszałkowie szli przed nim ze spuszczonei laskami, które tylko po koronacyi mieli podnieść.

Za tego panowania dopiero stanęła facyjata kościoła, przyozdobiono ją posagami i nowym kościół pokryto dachem. Biskup Poznański Wężyk, który także był kiedyś archi-dyjakonem warsz. i który do kościoła ś-go Jana obrzęd wielko-czwartkowy umywania nóg 12-tu starcom zaprowadził, zostawszy prymasem, zwołał do kolegiaty warszawskiej drugi z kolei synod, (na d. 13 listopada 1634 r.) Przyjęto na nim, żeby obrzędy religijne w całym kraju odbywały się według jednego rytuału na wzór Rzymu i zakazano czytania biblij wydanęj w Gdańsku. Synod ten uprzedził na trzy prawie lata pierwszą koronacyją jaka się u ś-go Jana odbyła królowej Cecylii Renaty austryjaczki. Władysław IV, słaby na podagrę, nie mógł jechać z żoną do Krakowa, więc bez pozwolenia, rad koronnych wyjątkowym sposobem odbył koronacyją w Warszawie (13 września 1637 r.), dla czego po tém stanęło prawo niepozwalające na to nadużycie; ale raz już przykład dany znalazł zwolenników, z czego następne czasy ko-

rzystały. Synod prymasa Łubieńskiego, trzeci z kolei u ś-go Jana, nastąpił po koronacyi, jak Wężykowski przed koronacją (18 listopada 1643). Łubieński nadzwyczaj wiele dbał o ten kościół.

Muzyk królewski Adam Jarzemski opisywał ówczesną Warszawę. (1643 r) W kościele ś-go Jana znajdowało się za jego czasu tyle pomników, iż trudno już było znaleźć miejsca na umieszczenie nowego. Weszło to już albowiem w zwyczaj, że wszyscy mieszkańcy stariej Warszawy, a szczególnie najętniejsi w kolegiacie spoczywać pragnęli, ubożsi zaś chowali się na cmentarzu który dawniej otaczał kościół. Pomniki te, o których Jarzemski wspomina, jako nietrwałe, przy rozmaitych zmianach kościoła zaginęły i trwalsze tylko przeszły do naszych czasów, ale zmieniając miejsce już nie nad prochami zmarłych się wznoszą wskazując grobowce, ale jako pomniki świadczą więcej o cnotach i zasługach dawnych wielkości. Potem do kościoła wiele obcych napłynęło pomników, z innych rozebranych a podupadłych świątyń i mimo to, jeszcze tak nadzwyczajnej mnogości jakiej się dziwił Jarzemski, nie ma. Za królów dynastyi Wazów mogło być inaczej, pominąwszy już to że ś-ty Jan z urzędu przodkował innym kościołom Warszawy i jeszcze w pośrodku drewnianych świątyń budową swoją z ciosu wszystkim imponował; okoliczność, która ku niemu naturalnie ściągać musiała myśli i serca pobożnych.

Jan Kazimierz przysięgał także osobiście na pakta w kolegiacie. Za niego wielkie a różnorodne uroczystości, wślawiły kościół ś-to Jański i co chwila coś nowego, coś nadzwyczajnego, niezwykłego i niebywałego jeszcze w Warszawie to uderzało oczy, to zajmowało umysły mieszkańców stolicy. Tutaj nuncyusz papieżki błogosławił króla wyjeżdżającego na wojnę z Chmielnickim, wręczył mu poświęcone miecz i szyszak nadesłane z Rzymu (w kwietniu 1651 r.). Tutaj król pierwszy raz Piotrowi Vidoniemu, którego świeżo Alexander VII mianował kardynałem, oddawał publicznie pismo a na głowę wkładał kapelusz; nuncyusz ubrał się zaraz po kardynalsku i tegoż dnia objadował



z królestwem w pałacu, (30 maja 1660 r.) Biskup Tolibowski po-  
tém rozpoczął pierwszą wizytę kościoła o jakiej wiemy, (19  
lipca 1661 r.). Nareszcie w dzień Zwiastowania (25 marca 1667),  
pierwszemu prymasowi R-plitėj, tutaj w kościele ś-go Jana wkła-  
dano palijusz arcybiskupi; świętego obrzędu dopełniał biskup  
poznański jako pasterz miejscowy Wierzbowski na Mikołaju Praż-  
mowskim. Po elewacyi prowadzili prymasa biskupi i kler, a pali-  
jusz leżał na korporale, rozebrano nominała z ornatów i kapę na  
niego wdziano, a wtedy palijusz i krzyż zwyczajny biskupi zanie-  
siono do zakrystyi. Król znajdował się w kościele i na uczcie  
u prymasa, ale na téj ostatniej nie długo się zabawił i powrócił  
rychło do pałacu.

Szlachta od dawna już się gniewała na to, że dzieciom i cu-  
dzoziemcom bogatsze posady duchowne rozdawano; gniewała  
się téż na mieszczan którzy dosyć często na kanonijach i prela-  
turach warszawskich zasiadali. Najwięcej pod tym względem  
w oczach szlachty co do kolegiaty ś-go Jana zawinił Zygmunt  
III, bo on zwykle nauczycieli dzieci swoich, których ściągął z róż-  
nych stron świata, nagradzał kanonijami i prelaturami warszaw-  
skimi. Do takich np. kanoników należeli ks. Mikołaj Erler bawar-  
czyk (um. w r. 1645), Alancii (um. w r. 1648) i t. d., którzy mają  
tutaj swoje nagrobki. Czasem król uszlachconym dopiero pola-  
kom, jak Władysławskiemu dawał prelatury. Francuzi pchali się  
znowu do kapituły za Maryi Ludwiki. Chociaż kościół ś. Jana był  
kolegiatą nie katedrą i takie rzeczy łatwiej uchodziły w kolle-  
gijatach, zawsze Warszawa była to stolica R-plitėj i szlachtę  
raziło, że na dostojnościach kościelnych w Warszawie siedziały  
takie podług niej zakazane postacie. Otóż jednocześnie prawie,  
kiedy magistrat miasta pelen gorliwości o chwałę Najwyższego,  
chcąc raz na zawsze przeciąć kłótnię do jakich bractwo literac-  
kie ustawicznie dawało powód, nową dla niego napisał w czasie  
bezkrólewia po Janie Kazimierzu ustawę, za pozwoleniem bisk.  
Wierzbowskiego i w niej króla obierał za najwyższego protekto-



115. 399



ra (20 maja 1669 r.), szlachta na sejm elekcyjny zebrana, stanowiła w paktach dla Michała Korybuta, że oprócz czterech doktorałnych kanonij u ś-go Jana, w kapitule powinni odtąd siedzieć sama szlachta „w czém osobliwie, tak się wyraża konstytucja, kapitułę warszawską cum cathedralibus ecclesiis porównywamy.“ Odtąd żadnej jeszcze kolegiaty polskiej podobny zaszczyt nie spotkał. W Warszawie brakowało już tylko dyjecezyi, kościołowi biskupa. I odtąd dopiero stało się zupełną prawdą to co Laboureur dworzanin francuzki, we wspomnieniach swoich o kościele ś-go Jana, za Władysława IV zapisał, że „wszyscy kanonicy są w nim szlachtą, a dziekan zwykle człowiek wielkiego urodzenia.“ Paweł Doni poseł do Wenecyi, Florencyi i Neapolu (w r. 1667), był ostatnim dziekanem ś-go Jana z nieszlachty i z obcych. W skutku prawa tego najznakomitsze nazwiska ubiegały się teraz o kanonije warszawskie. Dawniej z grona téj kapituły wychodzili biskupi i wieley ludzie R-plitéj, teraz wieley ludzie i biskupi starali się wejść w grono kapituły. Cóż raz już częścić biskupi święcili się w kolegiacie warszawskiej, nie w grodach metropolitalnych, nie w swojej dyjecezyi, ale w Warszawie po za jćj granicami. Zdarzało się tedy, że obcy dla Warszawy biskup święcił tutaj obcego dla nićj pasterza i obadwaj umyślnie zjeżdżali do stolicy, żeby uroczystości podnosić urokiem jaki w sobie mieścić majestat królewski. Obok Gniezna Warszawa przybierała wszystkie pozory metropolji, biskup poznański miejscowy pasterz podnosił się w oczach R-plitéj obok księcia prymasa. Zaczny starzec Wierzbowski, który siedział na stolicy poznańskiej, w czasie elekcyi Michała, odbył téż wizytę kolegiaty, która pod względem opisu ówczesnych miejscowych pamiątek jest najdokładniejszą.

Z króla Michała, prymas Prażmowski koronował w tym kościele Eleonorę Rakuską (19 paźdź. 1670). Drugi to z kolei obrządek podobny w kolegiacie i w Warszawie, tą razą już za pozwoleniem sejmu odbyty. Dalćj święcił się tutaj na biskupa plockiego ksiądz Madaliński, proboszcz piotrkowski w obec kró-

lestwa, nuncyjusza i dworu, a przy téj okoliczności ksiądz Koryciński, ubrany po kardynalsku powiedział kazanie, (27 grudnia 1672). Po Madalińskim u ś-go Jana odbywał prymicyje, stary wojownik Aleksander Wolf, teraz po śmierci żony cysters i opat pepliński i niedługo nominat biskup inflancki (24 sierpnia 1673); po księdzu Donim był on pierwszym dziekanem kolegiaty. Smutny obrzęd żałobny za Jana Kazimierza, wspaniałe egzekwije odbyły się tutaj (21 lutego 1673). A niedługo potem egzekwije za Michała, to znów dziękczynne nabożeństwo za zwycięztwo choćimskie, na którym biskup Wierzbowski celebrował; nazajutrz potem, rekwiem za poległych (26 i 27 listopada 1673).

Za Jana III dwie szczególnie okoliczności zwracają uwagę w dziejach naszego kościoła, bractwo literackie i seminaryjum. Co do bractwa jeszcze Michał zatwierdził dla niego nowe ustawy, (15 października 1669), a kapituła literatom oddała kaplicę ś-go Krzyża (26 kwiet. 1670). Stanisław Święciecki officyjał warszawski, powagą biskupią zatwierdziwszy erekcją i wszelkie darowizny, uroczyście bractwo do ś-go Jana wprowadził, (24 lutego 1672). Dopiero co Paweł V nadał w Rzymie wielkie przywileje arcy-bractwa Niepokalanego poczęcia N. Panny w kościele ś-go Wawrzyńca in-Damaso; zatem nasi bracia literaci spragnieni duchownych błogosławieństw, upraszali biskupa żeby pisał do Rzymu i upraszał dla nich o też same przywileje. Stosowne listy ledwie odeszły do Rzymu (2 marca 1673), a już biskup Wierzbowski wprowadzał do ś-go Jana dla bractwa te odpusty i przywileje (22 sierpnia tegoż r.). Jan III zatwierdził dla bractwa prawo obioru wolnego seniorów i innych urzędników ze świeckich jedynie osób i sam się protektorem zgromadzenia ogłosił (20 lutego 1676). Wtenczas i Stanisław Baryczka podstoli czerniechowski (rodzina ta już na szlachecką wyszła), wojownik jeszcze od Szwedów, ustanowił piątą już w kolegiacie służbę duchowną do ołtarza ukrzyżowanego Chrystusa i prawo patronatu nadał seniorom bractwa literackiego po swojej śmierci (5 paź. i 5 list.



1676). Nareszcie biskup Wierzbowski wszystkie te dawne i nowe ustawy przyjął i errekcye arcy-bractwa, a raczój wznowienie jego kanonicznie przyjął (29 sierp. 1679). Odtąd arcy-bractwo przyjmawszy tytuł Niepokalanego Poczęcia N. Panny, bezprzestannie używało opieki władzy. Otworzyło swoje album, w którym na członków zapisywali się królowie i najznakomitsi panowie. Zapisy posypały się gradem. Groszkiewiczowie, mąż i żona, Katarzyna i Aleksander (był pisarzem konsystorza warszawskiego i sekretarzem król.) zdobili kaplicę i pierwszy fundusz stały na jój uposażenie wyznaczili (28 maja 1687). Za tém poszły fundusze stałe Sroczyńskich i Soczawskich (1691), Bogdanowicza (1692), Wysoczyńskich (1693). W dziejach bractwa znajdujemy jeszcze kilka zatwierdzeń. Pożądany był głos kapituły poznańskiej, która była senatem dla całej dyjecezyi, więc wspólnie z nowym biskupem Witwickim zatwierdziła erekcją (12 lipca 1689). Nie dosyć na tém, bractwo postarało się o zatwierdzenie papieża, które nadeszło (1690), a które Witwicki zaraz w roku następnym wykonał. Natém skończyła się epoka organizacyjna arcy-bractwa. Reszta jego historyi streszcza się w staraniach o utrzymanie funduszów aż do odrodzenia się, które za naszych czasów nastąpiło.

Co do seminaryjum zaś, którego obecność zaczęła teraz powiększać okazałość obrzędów religijnych w kolegiacie, był fundusz ks. dziekana Raciborskiego, jak powiedzieliśmy, ale tego kapituła ustąpiła missyjonarzom ś-go Krzyża (1678). Wkrótce jakby kroku niewczesnego żałować zaczęła, postanowiła swoje założyć seminaryjum (13 kwietnia 1682). Zaczny ks. Mikołaj Popławski dziekan warszawski, a potem przez długie lata biskup inflancki, znakomity swego czasu kaznodzieja, a wielce kościolowi ś-go Jana zasłużony, na ten cel ofiarował część zabudowań swojej prelatury, a kanonicy Kaźmierz Szczuka i Jędrzej Swinołęcki, przyszli z ofiarami dla seminaryjum. Sobieski wziął ten zakład naukowy pod szczególniejszą opiekę i z Wieliczki 3000 złotych, co-rocennie na to podarował (19 lipca 1683). Biskup poznański

w akcie zatwierdzającym, nowe ofiary złał na seminaryjum (12 stycznia 1684). Wojciech Psstrokoński utworzył więc alumnat z kilku młodzieży, których fijołkami przezwano, a których używa kapituła do pomniejszych posług kościelnych i do szkół posyła (1685). Nuncyusz zatwierdził seminaryjum, które pod zarządem komunistów zostawać miało (1704).

Jan III wróciwszy z pod Wiednia zawiesił tutaj chorągiew Mahometa, i własnym kosztem rzeźbiarską robotą zbudował stallą dla duchowieństwa, czego dowodem są zawieszone po nad stallami herby jego i M. Kazimiry. W bezkrólewiu po Janie III, wiele świetnych rzeczy widział nasz kościół. Kardynałowi Radziejowskiemu na mszy przedkoronacyjnej, szlachta tutaj baldachim z nad głowy zrzuciła. Zład potém w czasie sejmu elekcyjnego, na Zielone świętki kardynał prowadził uroczyste procesyje do kościoła ś-go Krzyża z relikwijami ś-tój Felicyssymy, a potém w czasie podwójnej elekcji kardynał jak do twierdzy, dobijać się musiał do kościoła, żeby hymn dziękczynny zaśpiewać: i biskup i dziekan, zawarli przed nim wrota, które potém dla swoich przyjaciół i sasów otwarli. I pierwszy raz wtedy Fleming ewangelik, przysięgał na pakta w kościele katolickim, nie sobie z ważności tego aktu nie robiąc (1697 r.) Ale gorsze nastaly czasy.

W murach kolegiaty ś-go Jana otwarte zostały obrady zjazdu szwedzkiego panów (6 sierpnia 1705), w pośród szczęku broni nieprzyjacielskiej. Wśród także szczęku, głoszone tutaj poprzednio elekcyją Leszczyńskiego i wrok potém arcy-biskup lwowski Zieliński, pierwszy raz nie królową już samę, ale oboje królestwo, dla R-plitéj ukoronował (4 paźdz. 1705). Biskupów tutaj nie było, ale znajdował się na téj uroczystości, król szwedzki ze swemi jenerałami; wielka ulewa wstrzymała długi przeciąg czasu nowego pana R-plitéj w kościele. Pobożny biskup Tarło, który odbywał wizytę ś-go Jana, widział jak kładziono podstawy na kaplicę ukrzyżowanego Chystusa, za pieniądze Małopolskiego. Po przejściu wojny, weselsze widoki nastaly: królewicz u ś-go



Jana odbierał dary apostolskie, to jest: miecz i przyłbicę z rąk nuncjusza (w sierp. 1726). Potém uroczyste odbywało się nabożeństwo za szczęśliwą elekcją Klemensa XII, (30 lip. 1730), który nadał właśnie, tak prałatom i kanonikom warszawskim przywilej używania wielkiej kapy.

Tak samo dwa stronnictwa przy jednym oltarzu przysięgi przyjmowały od swoich elektów po śmierci pierwszego króla sasa; Stanisław ślubował osobiście R-plitéj (19 września); August saski przez pełnomocników swoich (1 list. 1733).

Pierwszy i ostatni raz ten król u ś. Jana oddawał biret kardynałski kardynałowi polskiemu ks. biskupowi Lipskiemu (5 paź. 1738), który dopiero w rok po swojej nominacji zjechał na ten obrzęd do Warszawy. Zresztą panowanie Augusta III, pamiętne jest dla kolegiaty tem, że papież nadał kanonikom jój dystynktoryjum (1751), złożone z gwiazdy ośmiokątnej wyrobionej z błękitnej emalii pomiędzy promieniami złotemi, w środku zaś na białém polu mieści się wizerunek ś-go Jana, z odwrotnej strony, cyfra królewska i napis na rogach: *dedit abnus pater et patria*; nosi się to dystynktoryjum na wstędze karmazynowej. Król August także, kiedy podstawy wieży stojącej po lewej stronie kościoła, na ulicy ś-to Jańskiej rysować się poczęły, wymurował z żoną część górnej wieży dotąd drewnianej. Za niego jeszcze hetman Branicki przyozdobił kaplicę Pana Jezusa.

Nowa epoka dla kościoła naszego nastąpiła ze śmiercią króla Augusta. Kapituła wdzięczna za dobrodziejstwa tego pana, postanowiła wieczny aniwersarz obchodzić za dusze zmarłej królowej Maryi Józefy i ledwo pierwsze takie nabożeństwo się odbyło (22 stycz. 1763), już jój przyszło odprawiać wielkie egzekwije za króla (od 15 do 17 listo.), jedno z najświetniejszych jakie kościół ten widział, bo na niój ośmiu celebrowało dyecezyjalnych biskupów.

Tę nową epokę, rozpoczęła koronacyja Stanisława Augusta (25 list. 1764). Król ubrał się na ten akt po hiszpańsku, lubo nawet Niemiec królowie na koronacyja, przebierali się po polsku.

Odtąd imię Poniatowskiego wiąże się ciągle do wspomnień o kościele. W gruncie filozof XVIII wieku, król miał jeszcze nad sobą dawne podania religijne i rad nimi oddychał. Co święto, co niedziela, znajdował się tutaj na nabożeństwie, które zawsze biskupi celebrowali; raz w rok, w tydzień wielki brał komunię uroczystie tutaj w kościele, bywał regularnie na rezurekcji i co rok umywał nogi dwunastu starcom, zawsze publicznie. Bywały chwile że naśladowując przodków świętą pobożność, wtedy pokryjomy już, bez oznak wysokiego dostojęstwa które nosił, szarym płaszczem odziany, już nie gankami, ale z tyłu przez zakrystyję wchodził, z jednym tylko paziem, do kaplicy cudownego Zbawiciela i tam gorąco się modlił; poznawano króla wtenczas kiedy już wychodził, i kiedy paż hojną rozsypywał ubogim jałmużnę. Takiego życia upłynęło królowi w kościele u ś-go Jana, lat 30.

Chociaż król zatwierdził wszystkie przywileje swoich poprzedników dla tego kościoła (1766), przecież nadał prawo Młodziejowskiemu biskupowi poznańskiemu, do urządzenia wszystkich uniwersarzów pochodzących jeszcze z czasów książąt mazowieckich, z mocą nawet zbijania dwóch i trzech, umówionych zobowiązań w jedno, w kościele ś-go Jana (5 lutego 1772 r.). Spadło to jednocześnie prawie z kassatą jezuitów, która dla kolegiaty ten miała skutek, że napisów grobowych do niej znacznie przybyło. Nie wiemy jak dalece spełnił wolę króla Młodziejowski, który był jedyny do zamęcania funduszów i podejmował chętnie rękę na to, co było już świętością kilku pokoleń. Za Młodziejowskim następuje ostatni dobroczyńca kościoła, który dla niego prawdziwą miał miłość, ks. biskup Okęcki. Na samym początku jego rządów w dyjecezyi, kościół cały wybielono wewnątrz (1780), on też zakazał chować ludzi po kościołach, hojnie przywilejami i zapisami sypał, i nareszcie spisał ostatnią już za R-plitéj wizytę kościoła, której protokół o 185 arkuszach stanowi jedno z najbogatszych źródeł do historyi kolegiaty ś-go Jana (1787 r.) On też Okęcki ostatniemu prymasowi R-plitéj, bratu królewskie-



mu, księciu Michałowi tutaj wkładał uroczyście palijusz arcy-pasterski ze zwykłemi obrzędami, (5 maja 1785 roku na Wniebo-wstąpienie Pańskie). W r. 1793 umarł w Poznaniu Okęcki, ale ma tutaj nagrobek.

Król Stanisław po odpadku Wielkiej Polski do Prus, postanowił na miejsce poznańskiego, nowe uorganizować biskupstwo w Warszawie. Już nawet Rzym pozwolił na to, i książę prymas Poniatowski objął administracyją nowego biskupstwa. Lat kilka przecież upłynęło, dopiero rząd Pruski zamiary króla i R-plitej przyprowadził do skutku. Pijus VI, wyniósł archidyjakonat warszawski na biskupstwo, a kolegiatę ś-go Jana wyniósł na stopień katedry (15 list. 1798 r.). Pierwszym pasterzem warszawskim mianowany ks. Józef Bończa Miaskowski, proboszcz poznański, wstąpił do tej świątyni, jako jej poślubiony oblubieniec i na dniu 24 grudnia 1799 objął rządy swoje.

Dzieje biskupstwa i biskupów warszawskich nie należą nie do dziejów katedry i jedne bez drugich obejść się mogą. Z tém wszystkiém dodać trzeba, że w krótkim czasie kościół ś-go Jana jeszcze na jeden stopień wyżej się posunął. Kiedy urządzano biskupstwa nowego królestwa polskiego, niedawno kolegiata, potem katedra, została arcy-biskupim i metropolitalnym kościołem (14 marca 1817). Od tego czasu aż po dziś dzień, pięciu w naszej katedrze zasiadało arcybiskupów.

W tych ostatnich czasach jeszcze nie jeden kościół przeżył koleje. Obraz Palmy z wielkiego ołtarza uwieziono do Paryża, (1807), ale malarz Bacciarelli wymalował na to miejsce nowy téjże wielkości: gdy pierwszy oryginał powrócił, obraz Bacciarellego, tuła się po świecie. Potém w roku 1816, facyjata kościoła groziła zawaleniem się na nowo: doniósł o tém władzy prezydent miasta (5 czerw. 1816 r.). Komisya Rządowa wyznań religijnych wezwiała ks. administratora dyjecezyi Wołłowicza o wyjaśnienie, a kiedy pokazało się że naprawa ostatnia złą była, Rząd 20,000 złp. na odbudowę facyjaty przeznaczył. W roku 1822,

cały kościół był odnowionym wewnątrz, ostatni ołtarz wyłociono, toż stalla kanonicze, ozdoby i rzeźby; ołtarze z innych podupadłych kościołów tutaj przeniesiono, tudzież pomniki z ukrytych miejsc do nawy. Z tego czasu pochodzi niedoszły do skutku projekt pani z Tyszkiewiczów Wąsowiczowej, która wyjednała sobie nawet już u władzy zezwolenie, do zbudowania i uposażenia oddzielnej kaplicy, przeznaczonej na grobowe rodziny i dla tego mającej się zwać Wąsowiczowską. Pomnik Stanisława Małachowskiego

posta-  
wiony w roku  
1831. W lat  
kilkanaście po  
tém już za na-  
szą pamięć  
z gruntu od-  
nowiono całą  
arey-katedrę,  
stare kaplice  
porozbierano,  
ołtarze nowe  
powystawia-  
no; posadzka,  
dach, okna,  
sklepienie, fi-



Pomnik Stanisława Małachowskiego.

lary, kazalni-  
ca, wszystko  
przemianie u-  
legło. Komitetowi budo-  
wy przewo-  
dniczyli, ad-  
ministrators.  
Straszyński  
i arey-biskup  
warszawski  
ks. Choromań-  
ski; po jego  
zaś zgonie bi-  
skup sufragana  
Chmielewski.

Robotami kierował Adam Idźkowski budowniczy. Lat kilka ko-  
ściół był zamknięty i dopiero go na dniu 24 grudnia 1840 roku  
w odnowionej postaci otworzono dla pobożnych. Na akcie znaj-  
dowała się kapituła, duchowieństwo świeckie wszystkich parafij  
warszawskich, akademija duchowna, dwa seminaryja i wszyst-  
kie zgromadzenia zakonne, przytém moc ludu. Biskup admini-  
strator dopełnił wtedy rekuncyljacji, a nazajutrz w święto uro-  
czyste, mszę śpiewał ks. Pawłowski biskup plocki.

Jednocześnie z kościołem i bractwo literackie zmarłych-

wstało, bo w roku 1840 napisało sobie nowe ustawy i coraz świetniej się rozwija. Wr. 1851 piękna ozdoba kaplicy arcy-bractwa przybyła, dotąd najpóźniejsza ozdoba całego kościoła. Rodzina zmarłego prymasa Woronicza postawiła mu wspaniały pomnik.

Nie wiele co uprzedził ten fakt professor b. uniwersytetu wileńskiego Michał Polišski, który przed kaplicą literacką w kościele postawił pomnik, poprzednikowi Woronicza prymasowi Szczepanowi Hołłowcowi.



Pomnik prymasa Woronicza.

W kościele ś-go Jana oprócz wyżej w tekście wymienionych nagrobków znajduje się wiele innych, choć to niema być dowodem koniecznym, że i ciała nagrobkami uczczonych tutaj spoczywają. Napisy grobowe zdjęli i w opisach

swoich zostawili, Starowolski w Monumenta Sarmatarum, i ksiądz Kurowski w Wiadomości historycznej o kościele metropolitalnym warszawskim 1841 r. Ważniejsze napisy grobowe, to jest więcej historycznych osób wyliczamy: jest tutaj pomnik ks. Stanisława Strzelicy schol. war. (um. 1532); Łukasza Nagórskiego, marszałka Anny Jagielonki (um. 1571); Bartłomieja Zalewskiego kaszt. warsz. (um. 1595); ks. Kacpra Sadlocha Nizeńskiego, dworzanina Bony, kanclerza Anny Jagielonki (um. 1604); Adama Parzniewskiego, któremu pomnik wystawiła królowa Anna Jagielonka (um. 1614); Stanisława Warszyckiego podsk. wielkiego kor. i jego żony (um. 1624); Zygmunta Kazanowskiego, podkom. wiel.



koron. (um. 1624); ks. Woj. Czaplica (um. 1642); Remigijusza Zaleskiego referendarza (um. 1645); Stanisława Baryczki (u. 1654); Księcia nominata prymasa Floryjana Czarotoryskiego (um. 1674); Franciszka wojewody malbor. i Kazimierza mar. wiel. kor. Biełlińskich (um. 1685 i 1713); kancl. w. k. Szembeka (u. 1734); Stanisława Hozyjusza bisk. poznań. (um. 1738); ks. Bonawentury Turskiego (um. 1750); Piotra bar. Riaucoura (um. 1768). Z tych niektóre przeniesiono od bernardynek i jezuitów. Mieszczanie też obficie reprezentowani; są tu nagrobki Pawła Zembrzuskiego prezydenta miasta (um. 1633), Marcina Łukaszewicza (um. 1656), kilku Withofów, Czamera, Groszkiewiczów. Z późniejszych napisów trzeba wspomnieć o pomnikach dla zacnego biskupa Albertrande (um. 1808) i dla Baciarellego malarza (um. 1818). Wspaniałe portrety ze stosownymi napisami wmurowane w filary kościoła. są dwóch prymasów, z których jeden kończył dawne czasy, a drugi nowe zaczynał, to jest: Michała Poniatowskiego i Ignacego Raczyńskiego. O innych nagrobkach wspominaliśmy w kronice samego kościoła.

Wspomnieć jeszcze musimy o nagrobku Maryjana Lauschefta, szweda (Normana jak stoi w napisie), który szczerze służył Polsce jako swojej przybranей ojczyźnie na dworze Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki, a który ciężko zapracowany majątek, zapisał dla kościoła ś-go Jana i na missyję w Infantach. Umarł 17 stycznia 1667 mając lat 45, a kapituła mu przez wdzięczność postawiła nagrobek.